NIEDZIELA 6 GRUDNIA 1936 ROKU Nr. 12

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



O CO MAM PROSIĆ ŚW. JÓZEFA, BY MI PRZYNIÓSŁ NAGWIAZDKĘ

BOHATERSKI IGNAS

Była to zima, pamiętna zima 1863 roku. Śnieg padał gęsto i zasypał ślady ludzkich stóp, które przeszły przez las przed dwoma godzinami. W miejscu gdzie leśne drogi rozchodziły się w dwie strony, stała chatka leśnika, a w niej było dwoje ludzi: babka staruszka i dwunastoletni chłopiec.

Leśnik wyszedł z chaty, bo poprowadził przez las powstańców, chcąc im wskazać drogę, która wiodła do miejsca, gdzie zbierał się większy oddział, a żona jego wybiegła do dworu dać znać, że nowi ochotnicy znowu przyszli.

Choć to była dopiero 4 godzina popołudniu, już w chatce było prawie ciemno. Ignaś zapalił łuczywo, a babka przystawiła do ognia garnek z obiadem.

Nagle zdawało się chłopczynie, że słyszy jakieś głosy. Nastawił uszu zbladł i szepnął:

— **To moskale jadą, babuniu!**

Jeszcze chwila strasznego oczekiwania, a drzwi rozwarły się z trzaskiem i w progu stanęli dwaj kozacy.

— Hej, którędy poszli powstańcy?

Przerażona kobieta nie odrzekła ani słowa, stała jak skamieniała i błędny wzrok utkwiła w żołnierzu.

To wariatka, albo głucha — mruknął drugi kozak i zwrócił się do chłopca.

Wiem — odparł śmiało Ignaś, w którego głowie błysnęła jakaś myśl, i wskazał fałszywą drogę.

Weź go ze sobą na siodło — rzekł podoficer — niech prowadzi.

Pojechali a chłopiec myśli: — nim cały las przejedziemy, nasi będą już daleko i już ich nie dogonią.

Nareszcie las zaczął się przerzedzać.

— Stój — rzekł oficer — las się kończy, a ich niema.

— Chłopcze, tyś nam wskazał fałszywą drogę!

Chłopiec milczał.

— Przywiązać go do drzewa i rozstrzelać, zagrzmiał głos komendanta.

I w mgnieniu oka skrępowano biednego chłopca i przywiązano go do drzewa. Już żołdak moskiewski wyciągnął karabin i wymierzył, gdy oficer zawołał:

Zostawcie go, niech go pożrą wilki. I tak w nocy nikt go nie odnajdzie, a do rana zamarznie, bo mróz jest tęgi.

I pojechali, a chłopak został sam jeden. — Gdy ucichł tętent kopyt, chłopak pomyślał.

— Ich już nie dogonią. — Potem prubował uwolnić rękę z więzów, ale była mocno skrępowana. Uczuł jakieś dziwne osłabienie, spać mu się chciało, w myśli stanęła mu babcia i ciepły przypiecek i garnek z kartoflami. Pewno babcia go szuka, ale czy tu dojdzie, ona już tak dawno nie wychodziła z chaty, bo nogami ledwie rusza. Wśród tych myśli senność go ogarnęła, pochylił głowę i usnął, by się więcej nie obudzić.

— — — — — — — — — —

Nazajutrz rano oddział powstańców znalazł przywiązane do drzewa zmarznięte zwłoki Ignasia. Zginął, ale oddział był uratowany.

P. S. Napiszcie mi, czy potrafilibyście zachować się tak po bohatersku jak Ignaś.

Wacek Hyla.

LEPIEJ NIE NASLADUJCIE ICH

Nie mogli doczekać końca lekcyj. Co chwila spoglądali przez okno na daleki staw, to znów jeden na drugiego, tylko od czasu do czasu, gdy pan nauczyciel nieco podnosił głos, podkreślając w ten sposób ważność odkrycia Ameryki — chłopcy przestawali się kręcić i niby z wielką uwagą przysłuchiwali się lekcji historji.

— Leonku, czy naprawdę masz? — szeptem zwrócił się Franek do sąsiada.

— Przecie mówiłem ci...

— Bo ja to nie zapomniałem, widzisz?

— Cyt! — ostrzegawczo psyknął Leonek, ponieważ pan zbliżał się w ich stronę.

— ...wielka była radość Kolumba, gdy po tylu wysiłkach, prawie zupełnie wyczerpany i zniechęcony do swoich współtowarzyszy, ujrzał nakoniec ląd... — mówił żywo pan Granowski, starając się barwnym opisem skupić uwagę swoich uczniów. Wielu, mimo ogromnego zainteresowania, jakie wzbudzał zamarznięty poraz pierwszy staw, z zajęciem słuchało lekcji, tylko Franek wciąż się kręcił i tajemniczo porozumiewał z Leonkiem, swoim najbliższym przyjacielem.

— Oo, widzisz? — i znów pokazał koniec zardzewiałych łyżew, które po długich targach i zabiegach kupił od Jaśka Falkowskiego.

Nareszcie już lekcje skończone! Ledwie przebrzmiało ostatnie słowo modlitwy, jeszcze nauczyciel nie zdążył powiedzieć „dowidzenia, chłopcy", a już przyjaciele byli za progiem szkoły i, jak wichry, pędzili nad staw.

— No pokaż, pokaż! — prosił Franek.

— A ty myślisz, że ja głupi trzymać łyżwy w klasie? Schowałem je pod tamtym kamieniem, widzisz? Ot tam, gdzie ten brzeg taki stromy! — i wskazał palcem aż za most, który wkrótce przebiegli.

— Czekaj, bo się zmęczyłem. A czy lód nas utrzyma, przecie on dopiero wieczorem zamarzł? — nieco niepewnie zapytał Franek.

— No, zobaczymy. Zresztą taki mróz trzyma, że aż miło! Na pewno lód mocny, albo poczekaj: ja już tutaj spróbuję! — i zanim Franek zdążył się zorjentować, Leonek spuścił się z wysokiego brzegu i śmiało wzedł na połykującą taflę lodową. Lód ani drgnął.

— Ooo, widzisz, widzisz! Wspaniale trzyma! Doskonale można będzie się ślizgać — i przejechał na obcasach parę metrów ładnym łukiem.

Staw był olbrzymi. Potężna grobla utrzymywała na dość wysokim poziomie wodę, która napływała do stawu rzeczką, Umanką zwaną. Za groblą młyn wodny, stary, dobry, młyn o zmurszałym dachu, zapleśniały od wiecznych kropel wody, co stale obsypywały go perlistą masą, a a nieco dalej — wielka cukrownia.

Już po kwadransie obaj urwipołcie mieli na nogach łyżwy. Leonek dość długo majstrował kluczem, własnoręcznie przez siebie zrobionym, starając się, by Franek zauważył błyszczącą stal jego „turfów" nad

czyszczeniem której zmarnował wczoraj tyle popiołu, lecz przyjaciel jego udawał, że wcale nie widzi i nie zazdrości tych łyżew; zresztą naprawdę wiele musiał włożyć wysiłku, by sznurkami i jakimś powrozem przymocować co chwila spadające z nóg łyżwy.

Już stanęli na lodzie — trzyma dobrze!

Jedno, drugie koło — wspaniale! Prawda: raz lód pękł, ale się nie załamał i nawet można było stanąć wzdłuż długiej szczeliny i nic: lód się nie załamywał.

— Popatrz! już tamci idą — mówił Leonek i pokazał zbliżającą się grupkę kolegów.

— Jabym wolał bez nich, zaraz będą prosić, żebym łyżew pożyczył... Jeszcze wejdą na lód i załamią! Wiesz co? kropmy dalej na środek, oni tchórze, nie pójdą za nami, dobrze?

I wysunęli się na środek stawu. Franek ogromnie się przeraził, gdy lód z hukiem, podobnym do wystrzału armatniego, pękł pod nim, wesoły jednak śmiech znacznie odważniejszego Leonka dodał mu odwagi. Po chwili lód pękł pod Leonkiem — i znów śmiech.

— Patrz, patrz, jak on pęka! Prawie przez całą długość stawu! Ładnie grzmi, prawda? — rzucał pytaniami oddalający się Leonek. Franek nie chciał być sam, więc ślizgał się tuż za kolegą.

I znów Leonek zagadał:

— Wiesz co? będziemy Kolumbami — staw to ocean, a my płyniemy i odkrywamy nowe lądy. Ja pojadę na prawo od tego stawu, a ty na lewo i na rzece się spotkamy, dobrze?

Franek wstydził się przyznać, że się boi sam ślizgać, więc mruknął coś pod nosem, a Leonek ładnym hołendrem poszedł poza sitowie.

Lód dość często pękał z wielkim hałasem, ale ani razu się nie załamał. To dodawało otuchy obu podróżnikom. Lecz obaj po chwili spostrzegli, że nie można zbyt się zbliżać do sitowia, gdyż tam nietylko pęka lód, ale i woda przez szczeliny wydostaje się na powierzchnię tafli, która pod ciężarem łyżwiarzy ugina się na dużych przestrzeżeniach.

I spotkali się poza sitowiem.

— No, co, bałeś się? — zaśmiał się Leonek, misternie kaligrafując łyżwami trójkę.

— Niee, a ty?

— Ja? Jeszcze czego! Ani krzyny! Wiesz co? — płyńmy, to znaczy: ja — Kolumb, namawiam ciebie, drugiego Kolumba, byśmy płynęli naszemi okrętami tą oto nieznaną Amazonką — tu wskazał pokrytą lodem rzekę — wgórę, aż do szczepów indyjskich, chcesz?

I znów Franek się zgodził, Ale nie ujechali nawet kilkudziesięciu metrów, gdy lód na Umance, podmywany stałym prądem wody, zaczął często - gęsto pękać, a woda wydostawać się się szczelinami.

Czasu nie było ani chwilki do stracenia: Leonek szybko skręcił wbok, i, przebierając nogami jak najprędzej, przebył kilkunastometrową szerokość rzeczki i wyskoczył na brzeg. Franek też nie pozostał w tyle i popędził śladami Leonka.

Właśnie tu był wielki błąd Franka, że chciał prześlizgnąć się w tem samem miejscu, co i Leon. Już pod pierwszym Kolumbem lód porządnie pękł, a pod drugim — a pod drugim odrazu się załamał i Franek poszedł na dno, coprawda niezbyt głębokie, ale poszedł z głową w lodowatą wodę, nawet nie krzyknął...

— Uf! — wynurzył się prawie do pasa, odruchowo machnął ręką i — o dziwo! złapał za wystającą [illegible]

wierzby, która w tem miejscu rosła tuż, tuż nad rzeczką i zwisała jedną ze swoich gałęzi nad wodą.

Gałąź była bardzo cienka, Franek czuł, że lada chwila złamie się, a wtenczas on pójdzie na dno i, kto wie, czy ujrzy jeszcze szkołę, pana Granowskiego, matkę — więc krzyczał, ale jak krzyczał!

— Raaatunku! Ojjoj! Gwaałtu! Tonę! Gwaaaałtu!

Leonek nie mógł zręcznie się poruszać na lądzie, mając na nogach łyżwy, to też upłynęło parę straszliwych sekund, zanim zrzucił z siebie kożuszek i, operując nim, jak liną ratunkową, wyciągnął drugiego podróżnika na suchy ląd.

W domu Franek musiał położyć się odrazu pod ciepły koc...

NA CO WYDAŁA BOZENKA SWOJE OSZCZĘDNOSCI

Bożenka ma dopiero trzy lata. Zna jednak wartość pieniądza. Wie, że wszystko, czego jej potrzeba, tatuś lub mamusia kupuje, kupuje zaś za pieniążki, które nie przychodzą do kieszonki z łatwością. Słyszy nieraz o tem, że aby były pieniążki, trzeba dużo pracować. I tatuś pracuje, dużo pracuje, nie bawi się wtedy z Bożenką, nie pieści jej nawet, choć jej bardzo się chce tego. Nie może tatusiowi przeszkadzać. Skończy tatuś pracę, a wtedy srebrnym śmiechem przy wesołej zabawie zapełni się całe mieszkanie. Tatuś wstaje ożywiony od biurka i wyciąga ramiona do góry. Kupi jej prędko nowe buciki, gdyż te, które ma na nóżkach, są już popsute. Kupi trochę łakoci. Za skończoną pracę tatusiowi dadzą pieniążki.

Bożenka podnosi nóżkę do góry, ogląda buciki. Rzeczywiście jeden ma już nawet szparkę, przez którą można zauważyć poruszany paluszek. Cieszy się, że będzie miała nowe buciki. Któżby się nie cieszył z każdej nowej rzeczy, z każdej nowej sukienki, z każdej nowej zabawki, słowem, ze wszystkiego co nowe, a więc i z nowych bucików? Tatuś mówi też, że będą łakocie. I jakież to łakocie? Może czekoladka, którą tak lubi? A może pierniczki? A może wisienki w cukrze i śliwki?

Ma już Bożenka nowe buciki, ma ulubione łakocie, ma kilka zabawek, a wśród nich skarbonkę z otworem do wrzucania pieniążków. Bierze do rączki, ogląda na wszystkie strony. Jak to dobrze! Będzie miała teraz własne pieniążki, za które coś kupi. Tatuś wrzucił już parę i teraz skarbonka przy każdem poruszeniu wydaje odgłosy i szmery niby jakaś duża grzechotka.

Tatuś nie przypuszczał nawet, jak była na czasie skarbonka. Nie wiedział, że już prędko kilka własnych pieniążków bardzo się przyda Bożence. Nie śmiałaby może prosić tatusia lub mamusię o ich pieniążki, aby kupić coś, co jest naprawdę niezbędne. Teraz, mając własne, myśli już tylko o tem, aby jaknajprędzej je wydać, lecz wydać bynajmniej nie na marne.

Ma przecież wielką troskę, która jej nie daje spokoju i nie pozwala bawić tak, jakby tego pragnę. Najukochańsza jej zabawka, laleczka Ala, ma nóżkę złamaną. Biedna, musi bardzo cierpieć. Nie pomaga jej ani tulenie do serduszka, ani pieszczot

ani owijanie w kołderkę. Nóżka się nie zrasta. Pewno to boli. Bożenka pamięta przecież, jak kiedyś sama upadła i lekko tylko stłukła nóżkę, a jak to ją bolało. Chciałaby więc ulżyć kochanej lalusi.

Nic tedy dziwnego, że skoro tatuś zapytał w pewnej chwili Bożenkę, co sobie kupi za uzbierane w skarbonce pieniążki, rzekła już zdecydowanie:

— Muszę kupić lekarstwo dla Ali. Nóżka jej chora.

Na te słowa Bożenki tatuś nic nie odpowiedział. Przytulił ją tylko mocno do siebie i ucałował gorąca za jej dobre serduszko.

Odpowiadam na Wasze listy

DZIDZIA BARONÓWNA, DANKA KACPERKÓWNA, BOŻENKA CHAJDASÓWNA, w-m. Przyjmuję Was b. chętnie do Rodzinki. Wy ze swej strony starajcie się spełniać wszytkie obowiązki, które ciążą na członkach naszej gromadki.

HALA SOŁTYSIKÓWNA. w-m. Pomimo że Twój braciszek nie należy do Rodzinki będziesz go mogła przyprowadzić na naszą zabawę.

ZENIA i BASIA OPIELAKÓWNE, Będzin. Dziękuję Wam za obietnicę, że będziecie stale pisywały do mnie. Nie wątpię, że obietnicy dotrzymacie .

WACEK HYLA w-m. Przepraszam Cię, że w poprzednim n-rze naszej gazetki nie odpowiedziałam na Twoje pytanie. Zapewnę stało się to przez moją nieuwagę. Łamigłówki nadsyłaj. Opowiadanie Twoje zamieściłam, czy sam je ułożyłeś, czy też na podstawie przeczytanej książki? Nadeślij następne.

NIUSIA LINKFELDÓWNA w-m. Zmartwiłam się Twoim wypadkiem, napisz mi szczegółowo, jak do niego doszło. Mam nadzieję, że do świąt już wszystko będzie dobrze a po świętach spotkamy się na zabawie. Dziękuję Ci za to, że dawałaś do czytania „Mój Światek" innym dzieciom przebywającym w szpitalu.

HALINKA I JANUSZEK MĘDRKOWIE w-m. Zagadkę Waszą umieszczę. Staram się odpowiadać na każdy list, lecz czasami braknie mi miejsca. Czy nie uważasz, Helenko, że nowozapisani członkowie Rodzinki mają pierwszeństwo przed starymi w otrzymywaniu odpowiedzi? Za całusy Dziękuję Wam.

WANDA METELÓWNA w-m. Do grupy młodszych zaliczona zostałaś przez pomyłkę. Odpowiadam na listy w miarę posiadanego miejsca w gazetce.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Mam dwa listy od Ciebie, na które odpowiadam. Staraj się wysyłać list najpóźniej do środy każdego tygodnia, a wtedy odpowiedź ode mnie jest prawie pewna. Za gotowość deklamowania wiersza razem z Renią na naszej zabawie b. Ci dziękuję. Bardzo ładnie z Twej strony, że pomyślałaś o biednych dzieciach i wraz z Mamusią okazujesz im pomoc. Dla Rodziców i Babci łączę ukłony, Januszka całuję, Ciebie też.

RENIA WIECZORKÓWNA, Będzin. Powieść zacznę drukować, być może już przed świętami. Logogryf nadeślij. Przypuszczam że w Waszej organizacji wspólnie uradzicie w jaki sposób przyjść z pomocą biednym dzieciom. A może byś poszła za przykładem Krysi?

WŁADZIA NOWAKOWSKA w-m. Za zagadki dziękuję, nadsyłaj dalsze.

RYSIEK BEDNARSKI. Niwka. W gazetce naszej podam dokładny adres miejsca, gdzie odbędzie się nasza zabawa, to też z pewnością będziesz mógł przybyć na nią. Prawdziwie mnie ucieszyłeś obietnicą że będziesz się starał o nowych Czytelników „Mojego Światka" i nowych członków naszej Rodzinki.

Tadzio Metel, Zdzisia Stępniówna, Janka Łykowska, Gienia Nocoń, Basia Bochenek, Stasia Wysocka, Oleńka Rodziewiczówna, Gienia Grabowska, Klimcia Marcówna — wszyscy z Sosnowca oraz **Janek i Wirusia Morysowie z Dąbrowy.** Dziękuję Wam za listy i przesłane pozdrowienia i nawzajem ja Wam przesyłam jak również wszystkim, którzy nadesłali listy do mnie.

UWAGA! Na wiele listów nie zdołałam odpowiedzieć z powodu braku miejsca. Przepraszam Was za to moi Kochani. Napiszę do Was w następnym numerze „M. Światka". **Basiu B. z Będzina nie gniewaj** się na mnie!

Rozrywki umysłowe

Spóźnione rozwiązania z Nr. 10 „Mojego Światka" przysłali: Jadzia z Zagórza, Zaborowska Renia z Zagórza, Miruś Grzeszczak z Będzina, Renia Wieczorkówna, Krysia i Januszek Łubieńscy z Będzina, Tadeusz Wąs z Będzina.

ROZWIĄZANIA Z Nr. 11 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

DLA STARSZYCH: 1) Piotr Skarga, 2) kasza, kapusta, armata, 3) Boże Narodzenie nadchodzi;

DLA MŁODSZYCH: 1) sanki, 2) Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz; 3) sok, oko, kos; 4) pszczoły.

Dobre rozwiązania z Nr. 11 „Mojego Światka" w grupie starszych nadesłali:

Z SOSNOWCA: Irena Szmalówna, Władzia Nowakowska, Marysieńka Kapuścianka, Tadzio Metel, Włodzimierz Sztuka, Basia Chołdykówna, Wanda Metelówna, Stefa Wicińska, Bożena Chajdasówna, Maciuś Bochenek, Irenka Faroniówna, Ziuteczek Faroń, Helena Szałapska, Klimcia Marcówna, Jasia Pawłowska, Halinka Mędrkówna, Oleńka Rodziewiczówna, Stasia Wysocka, Basia Bochenek, Zdzisia Stępniówna, Wacław Hyla, Henia Żakówna, Józio Piotrowski, Jadzia Piotrowska, Zbyszko Mężykowski, Marylka Mężykowska, Czesio Biesaga, „Jadzia Czytelniczka", Kazia Biesażanka, Andzia Kowalczykówna, Regina Jagiełłówna, Dzidzia Baronówna, Hala Baronówna, Bibusia Pilarkówna, Janina Łykowska, Grabowska Genowefa, Genia Nocoń, Ala Muszanka, Nusia Linkfeldówna, „Czarna Helenka", Janeczka Kondracka, Władzia Nowakówna, „Szarotka", „Grzmiąca Strzała", „Mała Blondyneczka", „Królewianka", „Filatelista", Baśka Zatońska, Włodarkówna Maria, Danusia Gębalska, Renia Ciszkówna, Maria Liberska, Pachelski Franciszek, Hala Sołtysikówna, Adela Smółczanka, Zenia Kijewska, Krysia Krawczykówna, Janek Urwis, Ludwik Marszałek, Leszek Stańko, Wiesia Mozerówna, Ludka Bojeczkówna, Witek Kuczyński, Mały Jureczek;

Z BĘDZINA: Zenia Opielakówna, Tadeusz Grzeszczak, Tadeusz Wąs, Renia Wieczorkówna, Baśka Bujakowska;

Z DĄBROWY: Jerzy Morys, Wirusia Morysówna, Jagódka Janiszowska;

Z GOŁONOGA: Józef Hałdyk;

Dobre rozwiązania w grupie młodszych nadesłali:

Z SOSNOWCA: Manio Ciszek, Krysia Nowakówna, „Staś Stolarczyk", Grabowska Zofia, Jurek Nowakowski, Kazio Lis, Danuśka Kacperkówna, Janina Zygmuntowiczówna, Janusz Mędrek, Ala Madejówna, Alunia Wójcikówna, Jasia Zakopianka, Marysia Lempianka, Machnik Karol, Mozer Milek, Kruk Władziu, Staroń Stasiu, Szura Rudek, Skarszewski Genio.

Z BĘDZINA: Jasiu Klich, Krysia Łubieńska, Marysieńka Chmurkowska, Miruś Grzeszczak, Barbara Opielakówna;

Z DĄBROWY: Isia Ottówna;

W wyniku losowania nagrody otrzymują: Marysieńka Chmurkowska z Będzina, Wacław Hyla z Sosnowca, Marylka Mężykowska z Sosnowca;

ŁAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH

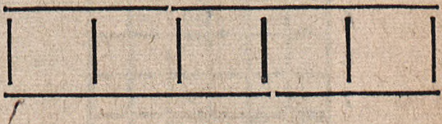
I. ZAGADKA

(ul. Janusz Mędrek)

Żadna siła jej nie wstrzyma,
Czas, nie wstrzyma w biegu,
Choć ją nieraz skuje zima,
Od brzegu do brzegu.

II. KRZYŻÓWKA

(ul. Kazio Lis)



W powyższe kratki wpisać wyraz 5-cio literowy oznaczający „suchą trawę".

III. LOGOGRYF

Z niżej podanych sylab ułożyć wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) dzień wolny od pracy, 2) płyn, 3) piłka inaczej, 4) samogłoska, 5) pracownik fizyczny, 6) nędza inaczej, 7) imię męskie, 8) część ciała ludzkiego, 9) natarcie inaczej.

Sylaby: to da a bo da a rę tak a ka dam bie ro ba świę wo lon tnik.

IV. SZARADA

(ul. R. i M. Ciszkowie)

Pierwsza dwuliterowa,
Pszczoły w środku chowa.

Druga mieszkała w raju,
A całość w naszym kraju
Kiedy się zacznie jesień
Wodę na ziemię niesie.

ŁAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH.

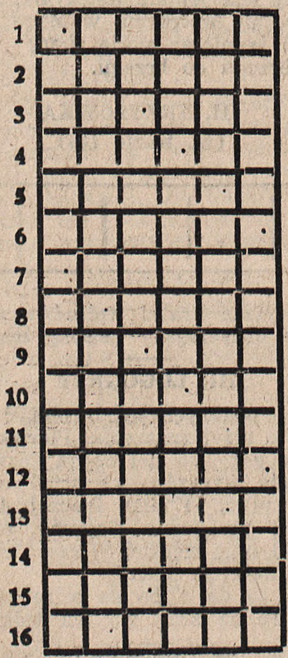
I. ZAGADKA
(ul. Halina Mędrkówna)

W naszej rodzinie,
Co na świat słynie,
Wielkie się dzieją dziwa!
Sześciu nas w czoła pocie
Nie ustaje w robocie,
A siódmy odpoczywa.

II. ZAGADKA
(ul. Władzia Nowakowska)

Jest zielona a nie z drzewa,
Nie jest ptak a pięknie „śpiewa".
Nie ryba a żyje w wodzie
Nie zając a skacze codzień.

III. ARYTMOGRAF
(ul. Wacław Hyla)



Wpisać poziomo 16 wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Litery w kratkach kropkowanych dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) ptak, 2) budynek gdzie się uczymy, 3) inaczej: niegłęboka, 4) szlachetny metal (zdrobniale), 5) miara powierzchni, 6) pozdrowienie harcerskie, 7) imię męskie, 8) strona świata, 9) inaczej armia, 10) państwo w Europie, 11) rodzaj łodzi, 12) państwo w Europie (w 7 przypadku), 13) dom indyjski, 14) roślina której ojczyzną jest Afryka, 15) rzeka w Polsce, 16) drzewo.

IV. LOGOGRYF
(ul. Mar. Mężykowska)

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) stworzyciel świata, 2) imię żeńskie, 3) imię męskie zdrobniałe, 4) ozdoba domu zewnętrzna, 5) samogłoska, 6) uderzenie, 7) nazwa miesiąca 8) jest w ogrodzie.

Sylaby: an ra 6 bal ry na Bóg sio kon kwie al na cień ta.

CO NADAJE RADIO DLA NAS?

Program radiowego działu dla młodzieży w nadchodzącym tygodniu przedstawia się następująco:

7 bm. — **„Wszystkiego po trochu"** — przy mikrofonie W. Tatarkiewicz-Małkowska i Henryk Ładosz. (godz. 15.55).

9 bm. — **„Zagadka historyczna"** w opracowaniu F. Nowaka (godz. 16.10).

10 bm. — **„Chwilka pytań"** — pogadanka w opracow. W. Frenkla (godz. 16.20).

12 bm. — **„Wesoła audycja"** dla dzieci (godz. 14.30).

AUDYCJE DLA SZKÓŁ

7. bm. — **„Z pięknych książek"**: Bolesław Prus" — i muzyka z płyt.

9 bm. — **„Jak to bywa w grudniu"** — pog. przyrodnicza prof. J. Rostafińskiego i muzyka z płyt.

10 bm. — **Poranek muzyczny.** Transmisja z sali „Dworu Artusa" z Torunia.

11 bm. — **„Mówią książki"** w opracowaniu J. Waśniewskiego.

12 bm. — **„Śpiewajmy piosenki"**.

Audycje dla szkół rozpoczynają się o godz. 11.30.